

Kot MundeK na tropie sezon 5 odcinek 5

Autorzy

Filip Koszlaga i Maciej Sztąberek

SCENA I
(ARTUR, MUNDEK, FLORKA, ŁASICKI, LISIEWICZ, BENIOR, DI, DYSPOZYTOR
SROCZYŃSKI)

(dźwięki komisariatu o poranku)

ARTUR

I jak Ci idzie Mundek z tym cylindrem?

MUNDEK

Tak sobie. Wciąż nie wiem jak to otworzyć. Sądzę, że te pierścienie trzeba odpowiednio ustawić, aby można było otworzyć cylinder.

ARTUR

Rozumiem.

ŁASICKI

A może walnij w niego młotkiem?

LISIEWICZ

Młotkiem, to ty się lepiej puknij w czoło!

ŁASICKI

Sam się puknij!

LISIEWICZ

Jeśli rozbije cylinder, zniszczy zawartość i niczego się nie dowiemy.

ŁASICKI

To niby czego byś użył, panie mądrało?!

FLORKA

Hmm... Na przykład rozumu...?

MUNDEK

Zaraz, zaraz. Na każdym z pierścieni jest jakiś wzór... ale wzór każdego z tych fragmentów nic mi nie przypomina...

FLORKA

Zobacz, to chyba... wygląda jak wiosło...

MUNDEK

Faktycznie... Poczekaj, obrócę pierścień obok tego z wiosłem
Może uda nam się dopasować...

(dźwięki obracania)

Patrz! Po obróceniu kolejnego pierścienia widać dalszy ciąg wiosła. A za nim coś
płaskiego, jakby deski.

Zaraz, zaraz, czy to może być aż tak oczywiste...

FLORKA

Co masz na myśli?

MUNDEK

Sekunda... Daj mi chwilę...

(dźwięki obracania kolejnych pierścieni przez kilka sekund)

Tadam! Zobaczcie!

FLORKA

Przecież to jest rysunek łodzi!

ARTUR

W dodatku ten z herbu naszego miasta. Dobra robota! Sprawdźmy, co jest w środku.

MUNDEK

Gdzie to się otwiera...?

(słysząc gładzenie dłonią po płaskiej drewnianej powierzchni, po którym następuje
jakby szczęknięcie przycisku)

Mam! Udało się!

(słysząc odkręcanie cylindra)

FLORKA

Ostrożnie Mundek!

MUNDEK

Spokojnie, spokojnie...

(dźwięk wyjmowania i rozkładania kartki papieru)

LISIEWICZ

I co? I co tam jest?

MUNDEK

Kolejna wskazówka.

5

Udaj się tam, gdzie największa fabryka stoi. Wejdź na szczyt remizy, a ujrzysz bieg rzeki wyznaczony przez kominy. Na ich końcu odnajdziesz miejsce, co swym blaskiem oślepia.

LISIEWICZ

Robi się coraz ciekawiej.

MUNDEK

Udaj się tam, gdzie największa fabryka stoi. Wejdź na szczyt remizy...

Remizy? Jakiej znowu remizy?

BENIOR

(śmiech)

Ty tak na serio Mundek? Naprawdę tego nie wiesz?

MUNDEK

(zbity z tropu)

Nie... A ty wiesz?

BENIOR

No pewnie. A niech to dunder świśnie. Pan Mądraliński nie wie takiej prostej rzeczy. (śmiech) Nawet nie zdajecie sobie sprawy, jakie to cudowne uczucie widzieć wasze nieogarniające twarze.

ARTUR

(groźnie, sugerując, że ma mówić)

Beniooor.

BENIOR

Dobra, dobra, już mówię. Ostatnio dosyć często byłem wysyłany na patrole w jednym miejscu... Bardzo tam ładnie i mają tam dużo lokali z jedzeniem. Nie żebym sprawdzał...

ARTUR

Benior!

BENIOR

Tak... Kiedy dojdziecie do ulicy Tymienieckiego, zobaczycie największą fabrykę w Łodzi, a na przeciwko niej remizę strażacką. Znajduje się ona na...

MUNDEK

Księżym Młynie!

BENIOR

(jęk zawodu, bo chciał już powiedzieć o jakie miejsce chodzi)
Echhh...

MUNDEK

Że też o tym nie pomyślałem!

ARTUR

Dobra, to wiecie gdzie zacząć. Może z remizy dostrzeżecie te kominy, o których mowa.

MUNDEK

Tak, Florka chodź, ruszamy!

ARTUR

Chwila. Poczekajcie. Di ma coś dla Was. Dyspozytor, poproś tu Di!

SROCZYŃSKI

(z głośników)

Di, komendant prosi do głównego biura!

ARTUR

Di ma coś dla was.

(słysząc otwarcie drzwi)

DI

Serwus!

MUNDEK

Cześć Di! Podobno coś dla nas masz.

DI

Zgadza się. Mam i to aż dwa prezenty.

MUNDEK I FLORKA

Wow! Co to takiego?

DI

Pierwszy to spray na pająki. Trzymajcie po jednym. Prosiłście mnie, abym opracował coś, co zwiększy wasze szanse i tak zrobiłem. Ten ma znacznie mocniejsze stężenie niż poprzedni, więc da popalić nawet największemu pajakowi.

FLORKA

Super!

DI

Drugim prezentem jest nadajnik bezpieczeństwa. Z reguły dajemy go VIP-om podczas ważnych imprez, aby szybko mogli wezwać nas na pomoc. Jednak biorąc pod uwagę ostatnie wydarzenia i rewelacje od Maksa, VIP-em jesteś teraz ty. Jak tylko zrobi się gorąco, kliknij śmiało. Wówczas wszystkie najbliższe patrole ruszą na pomoc.

ARTUR

I my również!

MUNDEK

O matko, dzięki panowie.

ARTUR

I pamiętajcie, że naszym głównym celem jest zabezpieczenie Stradivariusa. Dopiero potem złapanie bandytów. Azor Bark i minister wyrazili się na ten temat dość dosadnie...

MUNDEK

Spokojnie, szefie. Rozumiem...

ARTUR

No to lećcie. Tylko uważajcie na siebie. Będziemy w pogotowiu.

SCENA II

(FLORKA, MUNDEK, LUIZA, BRUNO, POLICJANT)

(dźwięk jadącego samochodu)

FLORKA

Dalej nie wierzę, że puściłeś Maksa wolno...

MUNDEK

Już Ci to tłumaczyłem. To jedyny sposób, aby dorwać Ośmiornicę. I wiesz mi, niczego bardziej nie pragnę niż ją złapać. Nie mogę pozwolić, aby znów cię dopadła.

FLORKA

Wiem, Mundek... Ja też chcę ją dopaść. Ale wiesz, jesteśmy policjantami. Mamy łapać przestępców, a nie ich wypuszczać.

MUNDEK

No wiem... Nie czuję się z tym dobrze. Ale w tym momencie musimy odzyskać Stradivariusa, a następnie złapać Brunona i Luizę. I wtedy weźmiemy się za Ośmiornicę.

FLORKA

Ech, chyba masz rację. Ostatecznie, gdyby nie on, nie mielibyśmy cylindra. Zastanawiam się tylko, jak mamy dopaść Brunona i Luizę, skoro nie mają kolejnej wskazówki. Trzeba będzie ich jakoś wykurzyć...

MUNDEK

Tak... teraz chociaż mamy nad nimi przewagę. (pauza) Ciekawe, co teraz zrobią...

(krótki dźwięk nadjeżdżającego samochodu z perspektywy Mundka a następnie mocne uderzenie samochodu w samochód, dźwięk otwarcia poduszek powietrznych)

FLORKA

Mundek, uważaj!

(dźwięk ogłuszenia bohaterów - pisk - słyszą wszystko jak za mgłą - jak po wybuchu granatu, cały następujący dialog jest słyszalny z perspektywy Mundka)

LUIZA
Gdzie to jest?!

(dźwięki przeszukiwania - szkło z samochodu, szelest ubrań)

Powinno gdzieś tutaj być.

MUNDEK
(kaszle, stęka)

BRUNO
Cali są?

LUIZA
Cooo? A ta... nic im nie jest...

BRUNO
Znalazłaś?

LUIZA
(do siebie)
Przecież szukam...

(dźwięki szukania)

LUIZA
(z radością)
Mam!
(do Bruna)
Znalazłam!

BRUNO
Szybko, zmywamy się stąd.

(odjazd samochodu z piskiem opon)

MUNDEK
Florka, nic ci nie jest? Co to było? Jesteś cała?

FLORKA

(kaszele)

Taa... Nieźle w nas walnęli... Widziałeś, kto to był?

MUNDEK

(stękanie podczas wychodzenia z samochodu)

Tak... Bruno i Luiza... Zabrali cylinder ze wskazówką.

FLORKA

(stękanie podczas wychodzenia z samochodu)

Ehhh, no to szanse się wyrównały...

MUNDEK

(stękanie podczas wychodzenia z samochodu)

Musimy się jak najszybciej dostać na Księży Młyn.

(wychodzą z wraku samochodu - dźwięk bardziej przestrzenny)

POLICJANT

Halo, policja. Wszystko w porządku?

MUNDEK

Tak, tak... Detektyw Mundek Pazur. Przed chwilą uderzyli w nas przestępcy i ukradli dowód w sprawie. Potrzebuję waszego wozu, posterunkowy... Słoniński. A... I wezwijcie pomoc drogową do mojego auta!

POLICJANT

Tak jest, detektywie.

SCENA III

(MUNDEK, FLORKA)

(słyszać stękanie i wchodzenie po drabinie, a potem otwieranie klapy, pojawia się wiatr, słyszać kruki)

MUNDEK

Ta wieża jest wyższa niż mi się wydawało.

FLORKA

Widać stąd wiele fabryk. Ale co teraz?

MUNDEK

Wejdź na szczyt remizy, a ujrzysz bieg rzeki wyznaczony przez kominy. Ale jakiej rzeki?
Przecież tu nic nie ma...

FLORKA

Może... chodzi o jedną z podziemnych rzek.

MUNDEK

Możliwe... Spójrz, widać stąd kominy największych fabryk. A przecież fabryki były budowane przy rzekach. Tutaj na Księżym Młynie płynie Jasień, który był kluczowy dla rozwoju przemysłowej Łodzi. Dziś ta rzeka płynie pod ziemią.

FLORKA

A zatem musimy kierować się wzdłuż koryta Jasienia śladem kominów??

MUNDEK

Tak! A przynajmniej tak mi się wydaje...

FLORKA

No dobra, to gdzie jest kolejny komin?

MUNDEK

To pewnie tamten. To komin na terenie dzisiejszej Fuzji. Dawnej elektrociepłowni Scheiblera.

SCENA IV
(LUIZA, BRUNO)

(szybkie kroki Bruna i Luizy)

LUIZA

Ale tam było wysoko...

BRUNO

I wietrznie...

LUIZA

No, popsuło mi nieco fryzurę. Ale za to jakie widoki!

BRUNO

Fakt. Mam nadzieję, że nie będziemy musieli się wspinać na kolejny komin.

LUIZA

Dobra, pośpieszmy się. Pazur pewnie depcze nam po piętach.

SCENA V
(MUNDEK, FLORKA)

(dźwięk dobiegania, bohaterowie zasapani)

MUNDEK

(zdyszonym głosem)

Serio mamy się tam wspiać?

FLORKA

(zdyszonym głosem)

Na to wygląda...

MUNDEK

(zdyszonym głosem)

Tak wysoko jeszcze nie byłem. To będzie mój rekord. No dobra, szybko na górę.

FLORKA

(zdyszonym głosem)

Mundek, tylko bez popisów.

MUNDEK

Jasne, będę grzeczny. Pora zdobyć ten komin.

(dźwięki dyszenia i wchodzenia po drabinie)

FLORKA

Nie tak szybko Mundek.

MUNDEK

Jesteśmy już blisko. Jeszcze kawałek.

(słysząc jak pęka zardzewiały szczebel)

FLORKA

Mam cię.

MUNDEK

O matko! Mało brakowało!

FLORKA

Nic ci nie jest?!

MUNDEK

Nie! Dobra, jeszcze parę metrów.
(wchodzenie, dyszenie)

(silny wiatr w tle)

MUNDEK

(zziajany, przekrzykując wiatr)
Jesteśmy! Podaj łapę!

FLORKA

(stęknienie, przekrzykując wiatr)
Ale tu wysoko!

MUNDEK

Moja droga, patrz i podziwiał. Oto panorama Łodzi.

FLORKA

Wow! Aż zapiera dech w piersiach.

MUNDEK

Dobra. Jak brzmiała wskazówka...? Aaa... „Wejdź na szczyt remizy, a ujrzysz bieg
rzeki wyznaczony przez kominy...”

FLORKA

Czyli co, szukamy kolejnego komina?

MUNDEK

Najwyraźniej.
Ooo, tam jest jeden, dosyć wysoki. Wokół niego jest biały budynek...

FLORKA

To by się zgadzało: Na ich końcu odnajdziesz miejsce, co swym blaskiem oślepia. Biel na słońcu oślepia.

MUNDEK

Patrz! Czy ja dobrze widzę, że to jest Biała Fabryka?! Tak! Tam się znajduje Muzeum Włókiennictwa. Zaraz przy ulicy Piotrkowskiej.

FLORKA

Na to wygląda. Czyli tam musi być ukryty...

MUNDEK I FLORKA

Stradivarius!

SCENA VI

(BRUNO, LUIZA, OCHRONIARZ)

(słysząc biegących BRUNA I LUIZĘ - dyszenie)

BRUNO

(zdyszany)

Jesteśmy na miejscu. Na szczęście to muzeum, więc dostanie się tam nie będzie trudne.

(drzwi otwierają się)

OCHRONIARZ

Dzień dobry państwu. Niestety, ale muzeum jest dziś nieczynne. Zapraszamy ponownie jutro.

LUIZA

Dzień dobry. Ojej... A my jechaliśmy aż z Wrocławia, żeby je zobaczyć. A czy istniałaby możliwość wycieczki indywidualnej? Pan na pewno wie sporo o tym miejscu. Mógłby pan nas oprowadzić. Bylibyśmy bardzo wdzięczni!

OCHRONIARZ

Niestety, to niemożliwe. Nie mam uprawnień... Bardzo mi przykro, ale muszą państwo przyjść jutro. Zapraszamy ponownie. Do widzenia.

(zamknięcie drzwi)

LUIZA

A niech to. Musimy znaleźć inny sposób.

BRUNO

Chyba mam pomysł. Widziałem z drugiej strony drabinę. Chodź za mną.

SCENA VII

(MUNDEK, FLORKA, OCHRONIARZ)

(słysząc dobiegających Mundka i Florę - oboje dyszą, po chwili kroki zwalniają)

MUNDEK

Dobra, jesteśmy na miejscu. Tam jest wejście. Chodźmy.

(słysząc kroki, po chwili słysząc jak Mundek łapie za klamkę, ale drzwi są zamknięte)

MUNDEK

Zamknięte... Niech to!

FLORKA

Czekaj, ktoś idzie.

(drzwi otwierają się)

OCHRONIARZ

Dzień dobry, niestety muzeum jest dziś zamknięte.

MUNDEK

Rozumiem... W takim razie mam jedno pytanie. Czy byli tu może niedawno szakal i lisica?

OCHRONIARZ

Tak, zaledwie parę minut temu. (nieco podejrzliwie)
Skąd pan wie?

MUNDEK

(słysząc jak wyciąga odznakę)
Zwierzopolicja. Musimy porozmawiać.

SCENA VIII
(BRUNO, LUIZA)
(szybkie kroki/bieg)

BRUNO
Widzisz? Widzisz? Uchylone okno.

LUIZA
To co? Na drabinę?

BRUNO
Tak. Idę pierwszy. Trzeba będzie przeskoczyć do okna.

LUIZA
Jasne.

(kroki po drabinie)

BRUNO
Jesteśmy. Ja pierwszy, a potem ty.

LUIZA
Okej. Musimy się pospieszyć. W każdej chwili może się tutaj pojawić Pazur.

(stęknienie i uderzenie w parapet okna)

LUIZA
Dawaj Bruno, dasz radę.

BRUNO
Uff, udało się... Dawaj, dawaj, teraz ty.

LUIZA
Trochę tu wysoko.

BRUNO
Skacz, złapię cię.

LUIZA
(głęboki wdech, skok, złapanie przez Bruna)

BRUNO

Mam cię!

LUIZA

Nie puść mnie!

BRUNO I LUIZA

(stęknienia)

BRUNO

Jeszcze trochę... Udało się! (pauza) Jesteśmy...

LUIZA

Dzięki kochany. Co ja bym bez ciebie zrobiła.

BRUNO

Drobiazg.

LUIZA

Ale tu pięknie. I te maszyny. Pewnie mają ze sto lat.

BRUNO

Nie wiem, czy aż tyle, ale kiedyś tutaj była fabryka bawełny.

LUIZA

Robi wrażenie.

BRUNO

Dobra, dobra, mamy mało czasu. Musimy znaleźć skarb.

LUIZA

Tylko gdzie on może być. Ten obiekt jest ogromny.

BRUNO

We wskazówce była informacja o tym, by podążać za kominami. Zaś na końcu miał być obiekt, co swym blaskiem oślepia.

LUIZA

Czyli Biała Fabryka, w której jesteśmy.

(Bruno robi kilka kroków, podchodząc do okna, narastający dźwięk wiatru jakby okno było otwarte)

BRUNO

Może skoro kominy miały wskazać drogę, to skarb jest właśnie tam. U podstawy komina. Zobacz, on znajduje się w centralnej części całego kompleksu.

LUIZA

Kochany, jeśli masz rację, to za moment będziemy bogaci.

BRUNO

Nikogo nie widzę przez okno. Szybko, póki jesteśmy sami.

SCENA IX

(LUIZA, BRUNO, TAJEMNICZY NADAWCA, MUNDEK, FLORKA, CZARNA WDOWA, SZCZUR, SZCZURY, MAKS, ARTUR, BENIOR, ŁASICKI, LISIEWICZ, POLICJANT, POLICJANCI)

(dźwięk otwierania starych, ciężkich, metalowych drzwi, echo niesie się po budynku, kilka wolnych kroków)

BRUNO

Podstawa komina jest chyba za tą starą maszyną do szycia... Pomóż mi, musimy ją przesunąć.

(słysząc dźwięk przesuwania maszyny do szycia)

BRUNO

(westchnienie po wysiłku)

Dobra, to teraz pozostaje tylko zajrzeć do środka.

(otwieranie metalowych drzwiczek do pieca)

Zobacz. Tu jest jakaś skrzynia.

LUIZA

Myślisz, że są w niej ukryte skrzypce?

BRUNO

Sprawdźmy.

LUIZA

Oby tu były. Oby tu były.

(dźwięk wysuwania z pieca i otwierania skrzyni)

LUIZA

Zobacz! To futerał do skrzypiec! To na pewno one!

BRUNO

No to chwila prawdy.

LUIZA

Dobra, dobra. Bruno, czekaj.

BRUNO

Co?

LUIZA

(z ekscytacją i rozmarzeniem)

Pomyśl, już za chwilę będziemy bogaci! Spełnimy wszystkie marzenia! Będę mogła pojechać na koniec świata i robić, co chcę.

BRUNO

(lekkie zaśmianie się) To co, otwieramy?

LUIZA

Otwieramy!

(dźwięk otwierania futerału - skrzypienie)

LUIZA

Cooo?! To nie możliwe! Nie, nie, nie! Powinny tu być!

BRUNO

(szaleńczy, nieco obłąkańczy śmiech) Hahahahahhaa, cudownie. Po prostu cudownie. Ryzykowaliśmy naszą wolność, życie, po prostu wszystko dla pustego futerału!

LUIZA

(z niedowierzaniem i zimną wściekłością)
Przepraszam, Ciebie to bawi?

BRUNO

(nadal się śmieje)

A Ciebie nie?! (kolejny wybuch śmiechu) Zobacz, zobacz! Cała ta nasza łódzka eskapada od samego początku nie miała sensu! Naraziliśmy się Ośmiornicy - po nic. A ona również chciała nas się pozbyć - dla pustego futerału. Pazur i Zwierzopolicja to samo. Ganił nas po tym całym przeklętym mieście, aby nas powstrzymać przed kradzieżą pudełka obitego kawałkiem materiału! Nie wiem, nie wiem, kto to wymyślił, ale doprawdy, zrobił z nas wszystkich idiotów Wróć, to my, to my z siebie zrobiliśmy idiotów, pozwalając mu na to. Wiesz co? Jesteśmy jak te chomiki biegające w kołowrotku.

LUIZA

Bredzisz. Skrzypce musiały tu być. Pewnie Pazur nas wyprzedził i je zabrał.

BRUNO

Nie sądzę... Zobacz, zobacz, tu coś jest napisane... To chyba jakiś list.

LUIZA

No to go przeczytaj. Może to kolejna przeklęta wskazówka, gdzie znaleźć skrzypce.

TAJEMNICZY NADAWCA - BRUNO I DYREKTOR GALERII SZTUKI

Szanowni Poszukiwacze Skarbów!

Z przykrością muszę Was zawiadomić, że poszukiwany przez Was Stradivarius, którego w sposób nielegalny chcieliście pozyskać, już dawno wrócił do prawowitego właściciela - czyli mnie.

Stradivarius należał wcześniej do mego dziadka, który był skrzypkiem. Przyjaźnił się z Henrykiem Grohmanem i ten podarował mu jeden z dwóch Stradivariusów, które zakupił. Kiedy wybuchła wojna, dziadek ukrył Stradivariusą w bezpiecznym miejscu i wyjechał do Ameryki.

Wiele lat później przyjechał ponownie do Łodzi. Miał zamiar zabrać skrzypce ze sobą do Ameryki. Chciał mi je podarować, gdyż zamierzałem iść w jego ślady i zostać skrzypkiem. Dziadek jednak stwierdził, że te skrzypce są zbyt wartościowe, aby tak po prostu je podarować. Z doświadczenia wiedział, że najbardziej ceni się owoce swojej

własnej pracy. Pozostawił więc skrzypce ukryte i stworzył prowadzącą do nich serię zagadek. Po czym powrócił do Ameryki.

Za każdym razem, kiedy się widzieliśmy, wspominał Łódź i opowiadał mi najróżniejsze historie o tym mieście, chcąc zarazić mnie swoją miłością do niego. Niedługo przed śmiercią opowiedział mi o Stradivariusie i serii prowadzących do niego zagadek. Choć lubiłem historie dziadka, to Łódź nie była mi jakoś specjalnie bliska. Ot, miasto z ciekawą przeszłością w odległym kraju. Jednak jako skrzypek, zdawałem sobie sprawę, że skrzypce były wyjątkowe, więc nie trzeba mnie było długo namawiać.

Wyruszyłem z Ameryki do Łodzi i szukałem Stradivariususa. Im bardziej go szukałem, tym więcej dowiadywałem się o Łodzi i historii moich przodków. Aż w końcu go znalazłem! Dziadek wiedział, co robi... Pokochałem to miasto i jego historię, a przy okazji poznałem miłość swego życia. Przeprowadziłem się do Łodzi, a dzięki pieniądzom, które dziadek zgromadził i pozostawił mi w Ameryce, otworzyłem małą galerię sztuki w starej kamienicy.

Doceniając plan dziadka i jego rezultaty, postanowiłem ponownie umieścić zagadki na swoich miejscach. Trochę z przekory, aby utrzyć nosa wszystkim tym, którzy w pogoni za marzeniami są gotowi realizować je kosztem innych i przekroczyć wszelkie granice przyzwoitości. A trochę dlatego, że chciałem uczcić pamięć dziadka i sprawić tak jak on, aby więcej osób w ten sposób zainteresowało się historią naszego miasta.

Mam nadzieję, drodzy Poszukiwacze, że choć nie znaleźliście moich skrzypiec, to choć trochę poznaliście lepiej to miasto i przy odrobinie szczęścia pokochaliście je tak, jak moja rodzina. Życzę Wam także, aby te poszukiwania pozwoliły Wam odnaleźć coś znacznie cenniejszego od Stradivariususa - sens życia.

Kłaniam się nisko i życzę powodzenia.

(Mundek wchodzi klaszcząc w łapy)

MUNDEK

Brawo. Brawa dla nas wszystkich. Ładnie nas zrobili w konia.

LUIZA

Nie kłam! Zabrałeś je! Bruno, powiedz mu. On je musi mieć. Słyszysz, Pazur. Oddawaj je! Są nasze!

MUNDEK

Ale, ale, droga pani! Nie mam tych skrzypiec. I wierz mi, też jestem zaskoczony obrotem spraw. Ale jak sama słyszałaś, te skrzypce nie są dla złodziei. Nie po to zostały ukryte. I teraz na pewno są pilnie strzeżone.

FLORKA

(wchodzi do pomieszczenia)

I wy też traficie do takiego miejsca. Z kratami w oknach, trzema obrzydliwymi posiłkami dziennie i towarzystwem kryminalistów, takich jak wy. Będziecie mieć mnóstwo czasu na snucie swoich marzeń.

LUIZA

Nie mam zamiaru się tam wybierać!

MUNDEK

Dobra, dobra, łapki do góry, jesteście aresztowani pod zarzutem wielokrotnych kradzieży, włamań i zniszczenia mojego tygrysari...

BRUNO

Słuchaj no, Pazur. Nie powiem, szanuję Cię za to jaki jesteś zawzięty. Ale chyba nie myślisz, że dam się znów wpakować do więzienia.

FLORKA

Nie utrudniaj nam tego. Nie macie jak uciec.

BRUNO

Może i macie swoje ostre jak brzytwa pazury i te śmieszne pukawki, ale my się nie poddamy.

LUIZA

(nieudolnie próbując ich przestraszyć)
Nie wiecie do czego jesteśmy zdolni.

MUNDEK

(wyciąga broń z kabury, odbezpiecza ją)
Nie zmuszajcie nas do użycia broni.

CZARNA WDOWA

Fakt, te pukawki nie są warte złamanego grosza. Chociaż wy, Bruno i Luiza, akurat powinniście się ich bać. Co ja plotę. Teraz to mnie powinniście WSZYSCY się bać!

(słysząc jak pająk zeskakuje ze ściany/sufitu)

MUNDEK

Stój! Nie ruszaj się!

(słysząc powolne zbliżanie się pająka)

FLORKA

Ciebie też wsadzimy do więzienia.

CZARNA WDOWA

Dziecino, nie bądź śmieszna. Myślisz, że robi to na mnie wrażenie?

MUNDEK

Ani kroku dalej!

CZARNA WDOWA

Wiecie, co zawsze lubiałam robić? Łączyć ze sobą moich wrogów. (pauza) Wtedy łatwiej ich pokonać. Hahah!

LUIZA

Jesteście gliniarzami. Powinniście nas bronić.

BRUNO

(do Luizy przez zęby) Cicho! (do Mundka) Mundek, masz jakiś pomysł?

MUNDEK

Tak! Co najmniej kilka!

(słysząc wyciąganie spraya na pająki, a następnie uderzenie nogi pająka w rękę Mundka lub puszkę, potem turlanie się puszek)

CZARNA WDOWA

Głupcy, jestem za sprytna na to, żeby po raz drugi dać się spryskać tym paskudztwem...

BRUNO

To jaki jest plan B...?

MUNDEK

Tylko jeden!

(słyszeć strzały)

CZARNA WDOWA

(śmiej)

Złociutki, przestań mnie łaskotać. Będziemy mieć dość czasu, aby się poznać bliżej, gdy wylądujesz w moim kokonie!

LUIZA

Bruno, szybko!

(słyszeć jak Luiza próbuje odbiec)

SZCZUR

Hej, a Ty gdzie się wybierasz, rudzieńka?

SZCZURY

(śmiej)

CZARNA WDOWA

Ach, no tak. Zapomniałam wspomnieć. Przyprowadziłam kolegów, aby dopilnowali, żeby nikt nie opuścił tej uczty. Oczywiście, ucztować będę ja. (śmiej)

FLORKA

(półgłosem)

Mundek, otaczają nas...

MUNDEK

(półgłosem) Widzę...

(do siebie w myślach) Oby zadziałał...

(słyszeć kliknięcie przycisku)

CZARNA WDOWA

Owszem, otaczamy i nie ma nikogo, kto by ci pomógł, Pazur.

(ryk MAKSA a la Tarzan lecącego na linie i jakby powiew wiatru)

MAKS

(miauczenie)

CZARNA WDOWA

Co??

MAKS

A masz, maszkaro!

(dźwięk uderzenia Maksa w pająka)

CZARNA WDOWA

(jęk)

Aaaa!

MAKS

Zostaw mojego brata, robalu!

MUNDEK i FLORKA

Maks?!

MAKS

Chyba nie myślałeś, że zostawię Was samych.

CZARNA WDOWA

Wzruszające. Ale gorzko tego pożałujesz. Jak widać, niedaleko pada jabłko od jabłoni.

Starszy braciszek równie lekkomyślny, co młodszy. Sami z nami nie wygracie!

MUNDEK

A kto powiedział, że jesteśmy sami.

CZARNA WDOWA

Dosyć tych bredni! Panowie... Brać ich!

(wybijane szyby, rumor, granaty, przerażone szczury)

ARTUR

Zwierzopolicja! Jesteście otoczeni!

BENIOR

Gleba! Stęskniliście się za Beniorem? Bo Benior za wami bardzo.

LISIEWICZ

Nie ruszać się!

ŁASICKI

Rzuć to!

SZCZURY

Ratuj się kto może!

Gliny!

Zostaw mnie!

W nogi!

Zejdź ze mnie!

Wiać, wiać, wiać!

Brać ich!

(słysząc okrzyki i dźwięki walki MUNDKA, FLORKI, ARTURA, BENIORA,
LISIEWICZA, ŁASICKIEGO i SZCZURÓW)

MAKS

Benior, za tobą!

BENIOR

Yyyy...

(strzały z sieci)

BENIOR

(z ulgą, zasapany)

O, matulu! Było blisko.

POLICJANCI

(próbując się wypłatać)

Niee! Złapała nas! Nie mogę się ruszyć!

CZARNA WDOWA

Mam was! Teraz czas na Ciebie, Beniorku!

BENIOR

(przerażony, próbujący zachować twarz)

Nie zbliżaj się! Mam broń i nie... zawaham się jej użyć.

MAKS

Ejj, paskudo!

(słysząc uderzenie Maksa lecącego na linie i uderzającego w CZARNĄ WDOWĘ)

CZARNA WDOWA

Auuu. Chodź tu!

(uderzenia nóg w ziemię i strzałów z sieci)

MAKS

Uff... Prawie mnie trafiła... A gdyby tak...

(zmiana perspektywy na MUNDKA)

MUNDEK

(dźwięki ciosów i sapania)

Kolejny!

FLORKA

Mundek! Bruno i Luiza uciekają!

MUNDEK

Coo? A ich znowu wzięło na ucieczki. Ale tym razem mi nie zwieją. Za nimi!

(słysząc kroki Mundka i Florki biegnących za Brunem i Luizą)

(zmiana perspektywy na MAKSA)

CZARNA WDOWA

Gdzie jesteś?

MAKS

Tutaj!

CZARNA WDOWA

Hahah! Sam się zapędziłeś w kozi róg. Z tego już się nie wypłaczesz!

MAKS

Mówisz o sobie?

(dźwięk spadającej sieci i ciężkich belek, do których jest przyczepiona)

CZARNA WDOWA

Co to za sieć?! Weźcie to ze mnie!

MAKS

Włókna bawełny. W końcu jesteśmy w dawnej przędzalni. Mam dla ciebie coś jeszcze.

(Maks podnosi puszkę z ziemi)

CZARNA WDOWA

Nie, nie, nie, nie, nie! Ani mi się waź!

(słysząc spray)

CZARNA WDOWA

(kaszle)

Zabierzcie to!

BENIOR

(ze śmiechem) Ależ zabierzemy, tylko wystaw te no... odnóża... giry... łapska. Mam dla ciebie przepiękne bransoletki...

(do Maksa)

Nigdy nie sądziłem, że to powiem, ale... dobra robota, Maks.

MAKS

Nie ma za co, Beniorku. Skuj ją zanim się wypłaczę. Jak na kota przystało, idę zapolować na parę szczurów. Może znajdę mojego dawnego... (ironicznie) przyjaciela.

SCENA X
(BRUNO, LUIZA, MUNDEK, FLORKA)
(słysząc Bruna i Luizę biegnących po schodach)

LUIZA

(zdyszana)

Bruno, pośpiesz się! Są tuż za nami!

BRUNO

(zdyszany)

Wiem! Nie odpuszczą nam.

(otwieranie drzwi i zamykanie drzwi)

LUIZA

O rany, ile gratów... Co to za miejsce.

BRUNO

Wygląda na magazyn starych eksponatów. Szybko, tędy. Tam powinno być wyjście.

(słysząc jak Bruno i Luiza biegną, po dłuższej chwili słysząc otwarcie z hukiem drzwi za nimi)

MUNDEK

(z oddali)

Zwierzopolicja! Stać!

LUIZA

Nie ma takiej opcji!

MUNDEK

(z oddali)

Nie dajecie mi wyboru!

BRUNO

Luiza, uważaj!

(słysząc jak Bruno odpycha Luizę i wpada na jakiś eksponat, zaplątuje się)

LUIZA

(z ulgą)

Dzięki! Niech to, zaraz tu będzie. Lecimy.

BRUNO

(stęknienie)

LUIZA

Bruno?

BRUNO

Zaplątałem się w przędzę. Pomóż mi!

(kroki dobiegającego Mundka)

MUNDEK

(słyszany bliżej)

Ani kroku dalej!

BRUNO

Szybko! Na co czekasz?

LUIZA

Niestety kochany, ale nie mogę ryzykować.

BRUNO

Co?! Ale...

(słysząc odbiegającą Luizę)

LUIZA

Wybacz!

BRUNO

(do siebie, szarpiąc się, aby się wydostać)

Nie, nie wierzę...

(słuchać szczęk odbezpieczonego pistoletu)

MUNDEK

To uwierz. Gra skończona. Jesteś aresztowany, Bruno. I co, warto było?

BRUNO

(do siebie) Zaryzykowałem dla niej wszystko...

MUNDEK

(śmiech) Problem w tym, że ona nie miała zamiaru ryzykować dla ciebie... Wstawaj, łapy do tyłu.

(słysząc odgłos zakładanych kajdanek)

CIĘCIE

(słysząc biegnącą Luizę)

LUIZA

No, to chyba tu.

(słysząc otwarcie drzwi, wejście Luizy a następnie zamknięcie ich)

LUIZA

Jest! Zasuwa!

(zablokowanie drzwi starą zasuwą)

No to Pazura mam z głowy. Teraz tylko...

(słysząc dźwięk odbezpieczania pistoletu tuż za głową Luizy)

FLORKA

No cześć! Wybierasz się dokądś?

LUIZA

(z wściekłością)

Co ty tu robisz?!

FLORKA

Zwiedzam. Ręce do tyłu. Jesteś aresztowana.

SCENA XI

(SZCZURY, CZARNA WDOWA, LISIEWICZ, ŁASICKI, BENIOR, ARTUR, MUNDEK, FLORKA)

(słyszać pojękiwania szczurów, odjeżdżające kolejno radiowozy i więźniarki, co jakiś czas w tle utyskiwanie więźniów)

SZCZURY

To nie ja! Znalazłem się tu przez przypadek, serio.

Nic nie powiem!

Nie wiecie z kim zadzieracie!

Nic na mnie nie macie!

Chcę rozmawiać z adwokatem!

Jestem niewinny!

To nie ja! To jednoręki bandyta!

LISIEWICZ

Dosyć tego trajkotania. Tłumaczyć będziecie się w sądzie!

CZARNA WDOWA

Pożałujecie tego moje przyszłe przekąski. Zemszczę się okru...

(słyszać zatrzaskiwanie drzwi)

BENIOR

Ta... gdzieś to już słyszałem...

ARESZTOWANY SZCZUR

Jestem niewinny! Nie winny mówię!

ŁASICKI

Cicho tam, bo urządzę ci zaraz kąpiel z mydłem.

ARTUR

Czy to już wszyscy?

MUNDEK

Jeszcze nie. Mamy ostatnich uciekinierów.

FLORKA

Poznaj Brunona i Luizę, szefie.

ARTUR

No, no, no, kto by pomyślał, że taka para nicponi może tak namieszać. Już prokurator się postara, abyście długo nie mieli okazji do powtórki. Posterunkowi, zabierzcie ich do radiowozu i nie spuszczajcie z oka. Florka, Mundeck, no świetna robota.

MUNDEK

Dziękujemy za wsparcie, Arturze. Bez Was byłoby krucho...

ARTUR

Nie ma za co. Pamiętaj, że zawsze możesz na nas liczyć. Poza tym, dobrze to rozegrałeś, Mundeck. To był kapitalny pomysł, żeby wykorzystać przycisk bezpieczeństwa dla VIP-ów do tego, aby dać nam sygnał do ataku.

MUNDEK

Dzięki. Tak, sprawdził się świetnie.

ARTUR

Powiedz mi tylko jeszcze, co ze Stradivariusem?

MUNDEK

Nie było go tam. Został futerał z listem od właściciela, w którym ten wyjaśnił, że go odzyskał. To długa i skomplikowana historia.

ARTUR

Hmm, czyli od dawna go tam nie było... Ciekawa historia... W takim razie to może zaczekać. Opowiesz mi wszystko na komendzie. A tak swoją drogą, gdzie jest Maks?

MUNDEK

Yyy, nie wiem. Ostatni raz widziałem go z wami tuż przed tym, jak Bruno i Luiza uciekli... On i Benior walczyli chyba z pająkiem.

BENIOR

Eee, faktycznie. Pomógł mi z pająkiem. A potem, powiedział, że idzie polować na szczury, a ja byłem tak skupiony na skuwaniu ośmiu tych... no... nóg, że o nim zapomniałem.

ARTUR

Ech, pewnie nawiał... Cóż, i tak go znajdziemy. Daleko nie ucieknie. (głośniej, do wszystkich policjantów) Przeszukać dokładnie teren. Maks może tu jeszcze gdzieś być. Możliwe, że kilka szczurów jeszcze kręci się po obiekcie. Jeśli tak, to macie ich znaleźć!

SCENA XII

(UCIEKAJĄCY SZCZUR, OŚMIORNICA, ŁASICKI, LISIEWICZ)

(słysząc biegnących policjantów w oddali i zdyszanego szczura na pierwszym planie)

UCIEKAJĄCY SZCZUR

(zdyszany)

Jeszcze trochę, jeszcze trochę, musi gdzieś tu być.

(słysząc dźwięk stawu)

UCIEKAJĄCY SZCZUR

(głośnym szeptem) Pani? Pani? Jesteś tu?

(dźwięk gwałtownego wynurzenia Ośmiornicy)

OŚMIORNICA

Ty tchórzliwy szczurze! Co ty tu robisz bez Stradivariusa?

UCIEKAJĄCY SZCZUR

Nie mam go, Pani... Zwierzopolicja... zaatakowała nas. Wyłapali wszystkich... a teraz gonią mnie. Zaraz tu będę. Pomóż mi, Pani...

OŚMIORNICA

A więc przyprowadziłeś ich do mnie, głupcze?! Żadnego z ciebie pożytku.

(dźwięk uderzenia macką i ryk odrzuconego w tył szczura)

UCIEKAJĄCY SZCZUR

Aaaa!

OŚMIORNICA

(do siebie)

Przeklęci Pazur i Łódzka Zwierzopolicja... To ostatni raz, kiedy wchodzicie mi w drogę. Zrobię z Wami porządek, przysięgam!

(słysząc dźwięk zanurzania się Ośmiornicy i bulgotanie, po chwili słysząc tupot zbliżających się policjantów)

ŁASICKI

(biegnąc)

O, patrz! Tam jest jeden!

LISIEWICZ

(podbiegając)

Nie ruszaj się! Łapska do góry.

UCIEKAJĄCY SZCZUR

(zdezorientowany)

Co...? Jestem niewinny! To wszystko Ośmiornica! To nie ja!

LISIEWICZ

Tak, tak... Chętnie posłuchamy, ale w areszcie.

SCENA XIII

(RATLER, MAKS)

(dźwięk kanałów, kapanie wody co jakiś czas)

RATLER

Co za banda głabów. Oczywiście musieli złapać wszystkich moich ziomków i nawet pająka, tylko nie ośmiornicę. Ech, będę musiał coś wymyślić, aby się od niej uwolnić. Najważniejsze, że wciąż mam wiele kryjówek, o których nikt nie wie. Tak, tu jestem bezpieczny.

MAKS

(szepcem)

Jesteś pewien?

RATLER

Hę? Co?! Kto to powiedział?

MAKS

Buongiorno, Ratler.

SCENA XIV
(ARTUR, MUNDEK, RATLER, MAKS)

(słuchać pukanie do drzwi)

ARTUR
Proszę wejść!

MUNDEK
Masz teraz chwilę?

ARTUR
Pewnie, Mundek. Co tam?

MUNDEK
Chciałem porozmawiać... o Maksie...

ARTUR
No... Wal śmiało.

MUNDEK
Bo widzisz... On uciekł przeze mnie...

ARTUR
Ech... Mundek, Mundek... I przez co najmniej tuzin innych policjantów, którzy byli w pobliżu... To nie Twoja wina, zajmowałeś się wtedy Brunonem i Luizą. W tej sytuacji to oni byli ważniejsi.

MUNDEK
Nie, chodzi mi o inną sytuację... Artur, wtedy w Monopolis... Maks...
Ja go wy...

ARTUR
Poczekaj, Mundek, poczekaj... Muszę ci coś pokazać. Chodź za mną.

(otwarcie drzwi)

RATLER
Zdrajca, kabel, sprzedawczyk! Jesteś zakałą łódzkiego podziemia, wiesz?

MUNDEK

Ratler, Maks?!

MAKS

Serwus, braciszku. Skąd ta zdziwiona mina? Ja zawsze dotrzymuję słowa. Po za tym, Ratler ma ci sporo do powiedzenia.

RATLER

Coo? Ja?? Ja nic nie wiem. Ja nic nie powiem.

MUNDEK

Ojj, powiesz Ratler, powiesz. No, to co Maks? Skoro się tak rozbrykałeś, to pora się zabrać za nasz główny cel. Teraz, Braciszku, dorwiemy Ośmiornicę.

**SCENA PO NAPISACH
(WŁAŚCICIEL GALERII)**

(słysząc jak ktoś gra na skrzypcach - Stradivariusie nostalgiczną, melancholijną melodię - około 10-15 sekund, muzykę przerywa sygnał dzwoniącego telefonu, muzyka cichnie)

WŁAŚCICIEL GALERII

Tak, słucham?

Zgadza się, Feliks Gryfon, przy telefonie.

Co takiego? Odzyskaliście mój obraz autorstwa Strzemińskiego?!

Wspaniale! Bardzo się cieszę!

Tak, tak, mój asystent odbierze go z komisariatu.

Bardzo dziękuję, panie detektywie. Jestem wielce zobowiązany.

Kłaniam się nisko i życzę miłego dnia. Do widzenia.

(słysząc odkładanie słuchawki, Feliks Gryfon znów rozpoczyna grę na skrzypcach)